

# Na marginesie walki z chaosem cen artykułów spożywczych Niewolnice sklepu

Ogłosiliśmy ankietę - konkurs w celu wspólnego ustalenia sytuacji na rynku artykułów spożywczych, gdzie jak każdy z własnej praktyki wie, panuje niezwykle chaos cen.

W imię wspólnego dobra wzywamy nasze czytelniki do wzięcia udziału w tej akcji i ugotowania w niedzielę 27 stycznia obiadu, według składu, podanego przez nas, a następnie przesłania nam cen poszczególnych składników.

Dla ułatwienia w sobotnim numerze powtórzymy raz jeszcze menu obiadu ankietowego i warunki konkursu.

Miedzy czytelnikami, które dostarczą nam najwięcej materiału w odpowiedziach rozdzielimy 100 nagród pod postacią przedmiotów gospodarstwa domowego.

Rozpiętość cen na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby dotkliwie dająca się we znaki ogółowi konsumentów, pociąga za sobą całą szereg anomalii, błędów i szkód w gospodarce przeciętnej rodziny robotniczej, rzemieślniczej, czy urzędniczej.

Być może, że wiele tych błędów wynika z winy samej gospodyni; Nie ulega jednak wątpliwości, że wadliwość gospodarki domowej wypływa niejednokrotnie z przyczyn innych, zewnętrznych, od woli, wysiłków i umiejętności danej gospodyni najzupełniej niezależnych.

Jednym ze źródeł niedomagań każdego budżetu rodzinnego, jest właśnie chaos cen, zaznaczający się na rynku spożywczym z ogromną siłą.

Rozpiętość cen uniemożliwia przewidywania, nie pozwala ściśle określić wysokości najważniejszych pozycji, jaką stanowią wydatki na utrzymanie. Jedynym „przewidywaniem”, na jakie można sobie pozwolić, t. j. przewidywanie strat, jakie z rozpiętości cen wynikać muszą — strat nieuniknionych dla najoszczędniejszej, najzabiegliwszej nawet gospodyni.

## Droga najmniejszego oporu

To trudne i zniechęcające zadanie, jakim jest codzienne czuwanie, nieustająca kontrola nad każdym wydatkiem, sprawia nie mało kłopotu paniom gospodyniom. Cóż dopiero, gdy do pytania: „Ile mi wolno na obiad, śniadanie i kolację wydać?”, dołącza się jeszcze inne: „Gdzie niezbędne produkty zakupić, by ich nie przepłacić, nie stracić niepotrzebnie tylu a tylu groszy?”

Wyszukiwanie tańszych źródeł zakupu w warunkach dzisiejszego chaosu cen detalicznych, gdy nigdy wiadomo, jaka cena „czai się” za wystawą sklepu na innej ulicy, jest bezwzględnie męczące i denerwujące.

Nie dziwnego, że wiele pań, nie mających dość cierpliwości, czasu, ochoty i wreszcie umiejętności „myszkania” po Warszawie w poszukiwaniu tańszych sklepów, idzie drogą najmniejszego oporu: po prostu bierze wszystko w najbliższym sklepie na t. zw. „książeczkę”.

## Z deszczu pod rynek

Jak donosi „Hajnt” starania łódzkiego kupców hurtowników o zniesienie art. 54 ordynacji podatkowej, który stanowi, że kupcy hurtownicy winni zapisywać nazwiska i adresy osób kupujących od nich towary, odniosły zgoła nieprzewidywany skutek.

Podobno, kiedy hurtownicy powołali się na argument, że klientela będzie unikała hurtowni, aby nie być zmuszoną podawać swych nazwisk i adresów i będzie zaopatrywała się tylko u drobniejszych kupców, którzy nie są obowiązani do prowadzenia ksiąg, Ministerstwo miało o powiedzieć, że może nalożyć i na drobnych kupców nie mających 100 tys. zł. obrotu rocznego i nie zobowiązanych do prowadzenia ksiąg, także obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych i zapisywania nazwisk i adresów kupujących.

## Książeczka w sklepie — zguba gospodyni

Ta właśnie książeczka — system czynienia zakupów szczególnie ulubiony przez gospodynie rodzin robotniczych i drobno-urzędniczych, t. j. rozporządzających b. skromnymi wydatkami budżetowymi — jest ich prawdziwą zgubą.

Każdy sklepikarz uważa książeczkową klientelę za najlepszą dla siebie, toteż gorąco, usilnie i chytrze namawia każdą służącą, każdą panią domu do czynienia u niego zakupów tą drogą. Tymczasem pani, że „ma do niej tyle zaufania”, że „zawierzy jej nawet na tysiąc złotych”, że będzie miała tyle wygody i uproszczenia dzięki pomocy książeczkowej; nie trzeba za każdym razem przynosić pieniędzy (akurat może w domu brakować tych kilku groszy) dla pani z książeczką, stałej „gwarantowanej” klientki — wszystko się robi, zamówi się naprzód ten lub ów towar, zostanie mleczko i bułeczki na ranę i t. d. i t. d.

Cóż dziwnego, że tylu nęcącym propozycjom ulega nieopatrznie niedoświadczona gospodyni? Nie trzeba biegać po mieście, kupować każdego produktu w oddzielnym sklepie, ani wysypywać za każdym razem z portmonetki potrzebnej sumy. Pierwszego każdego miesiąca wypłaci się sklepikarzowi jednorazowo sumę uzbieraną na książeczkę — i sprawa załatwiona.

## Pułapka zatrzaśnięta

Niestety. Gospodyni, która raz wstąpiła na złą drogę książeczkowego systemu niełatwo wyleczy się z tego nałogu.

Przekona się poniewczasie, że to pozorne ułatwienie tak skwapliwie zaofiarowane przez usługowego sklepikarza ma także swoje złe strony. Spostrzeże po upływie kilku miesięcy, że wydatki na żywność są większe w okresie książeczkowej gospodarki, niż w okresie czynienia codziennych zakupów w mieście, chociaż gotuje mniej więcej te same obiady, śniadania i kolacje, chociaż nie pozwala sobie na żadne „kulinarne wybrki”.

Gospodyni, korzystająca z systemu książeczki, zapomina o jednym: zapomina, że kredytu nikt nie daje za darmo, że za każdą usługę trzeba płacić. Nie myśli o tym, że procent od tego kredytu ukryty jest w pozycjach skrupulatnie wypełnianych przez sklepikarza.

W jaki sposób może sprzedawca ten ukryty procent pobrać? Ułatwia mu to znakomicie właśnie rozpiętość i chaos cen, panujący na rynku spożywczym. Nikt mu zarzucić nie może, że popełnia oszustwo, licząc za jajka po 12 groszy, skoro ceny jaj wahają się w Warszawie od 8 do 12 groszy. Jeśli sklep X liczy po 12 groszy, sklep Y może również sprzedawać po tej cenie.

Gdyby „książeczkowa gospodyni” nie była związana właśnie ową fatalną książeczką, poprostu poszukałaby tańszego źródła, kupiłaby ją tam, gdzie można ją dostać po 8 groszy, zaoszczędziłaby w ten sposób codziennie jakąś sumę.

Ba! Skoro bierze się wszystko na książeczkę, nie szuka się już tańszych źródeł zakupu. Ma się ręce związane, bo dług w sklepie pochłania lwią część miesięcznego zarobku od razu i brak gotówki bieżącej nie pozwala na czynienie zakupów poza obrębem sklepu wierzycielskiego. Płaci się więc za każdy produkt tyle, ile wynosi najwyższa granica cen rynkowych, systemem książeczki zamyka się sobie samemu drogę do oszczędności.

Na systemie książeczki korzysta tylko i wyłącznie sklepikarz zyskując bowiem tą drogą gwarancję

cję sprzedaży poszczególnych produktów po takiej cenie, jaka mu się podoba. Gdy konkurent zarobi na towarze 5 groszy, on może — dzięki książeczce trzymającej dłużniczkę w żelaznych kleszczach — zarobić 15 i 20 groszy.

Pozwala mu na to przede wszystkim ta bolączka, której wypowie dzieliśmy walkę — chaos cen, — chaos, który dezorientuje całkowicie konsumentów i utrudnia i tak już dostatecznie uciążliwą gospodarkę rodzinną.

## Niesforny pacjent w ubezpieczalni podarł księgi i zwymysłał lekarza

Niebywałą awanturę wywołał w Ubezpieczalni Społecznej w Wołominie Józef Feliks Hinc bezrobotny urzędnik.

30 sierpnia zjawił się w poczekalni podobowodu Ubezpieczalni Społecznej w Wołominie i nie zważając na zakazy i napisy, widniejące na ścianie, wszedł bez meldowania do gabinetu lekarskiego dr. Samuela Etkina i Jana Sikorskiego.

Zdziwieni widokiem intruza doktorzy, zapytali się przybywającego dlaczego zjawia się w gabinecie nieproszony. Hinc odpowiedział grubiańsko, a na zwróceną przez doktorów uwagę ażeby wyszedł, pochwycił wielki słoik stojący na półce i rzucił nim w kierunku lekarzy. Następnie podbiegł do biurka i począł drzeć karty w księżce lekarskiej. W czasie tych wszystkich awantur, dziwny pacjent wymyslał lekarzom od cholery, wreszcie uspokoił się i, siadając na krześle, oświadczył:

— Psiakrew! Musicie mnie teraz zbadać.

Napadnięci doktorzy zaalarmowali służbę, która z trudem wprowadziła awanturniczego pacjenta.

Przygoda Hince w Ubezpieczalni Społecznej skończyła się dosyć przykro. Prokurator sporządził przeciwko niemu akt oskarżenia, zarzucając niesfornemu pacjentowi, że targnął się na urzędników, pełniących swe funkcje, oraz uszkodził dokumenty urzędowe.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa. Hinc ze skrucą przyznał się do niepoczytalnych wybrków, oświadczając, że dopuścił się ich pod wpływem silnego rozstroju nerwowego, spowodowanego uprzedzonymi bólami głowy i chroniczną bezsennością. Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że Hinc działał jednak w stanie całkowitej poczytalności i skazał go na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

## Proces baletmistrza o uchylenie się od alimentów

Sfery artystyczne Warszawy przeżywać będą wkrótce sensacyjny proces karny, jaki prokuratura wytoczyła znanemu baletmistrzowi Wojciechowi, oskarżając go o złośliwe uchylenie się od obowiązkułożenia na utrzymanie żony.

Wojciech, która nie żyje z mężem, wystąpiła swego czasu do Sądu Cywilnego, prosząc o przyznanie na jej rzecz alimentów. Pomimo wyroku nakazującego baletmistrzowi wypłacenie stałej pensji, żona nie otrzymywała ani grosza, żyjąc w nader ciężkich warunkach materialnych. Oburzona na postępowanie męża złożyła wówczas skargę do prokuratora. Baletmistrz pociągnięty został do odpowiedzialności z par. 201 k. k.

Proces, który odbędzie się 21 lutego w Sądzie Okręgowym, budzi ogromne zaciekawienie. W charakterze świadków wystąpi cały szereg znanych artystek i artystów scen warszawskich.

## B. pułkownik na wolności pozbawiony miłego towarzystwa

Donosiliśmy swego czasu o „bywyszim” carskim pułkowniku „priebraźnikawo polka”, niejakim Tuchanowskim, który prowadził „Zrzeszenie inwalidów formacji obcych”.

Zrzeszenie funkcjonowało doskonale, dopóki się nim nie zainteresował prokurator i sędzia śledczy. Ci dwaj panowie twierdzili, że zrzeszenie istnieje jedynie pto, aby utrzymywać Tuchanowskiego i innych jego kolegów pułkowych, co z prawnego punktu widzenia jest niedopuszczalne. Osadzono więc b. pułkownika w więzieniu mokotowskim.

Pobyt w więzieniu b. pułkownik bardzo sobie chwalił, gdyż spotkał tam szereg nowych podoficerów z tegoż pułku.

Tymczasem dokonano ekspertyzy ksiąg, w wyniku której prokurator nie ma nic przeciwko temu, aby Tuchanowski odpowiadał z wolnej stopy. Wypuszczono go więc na wolność i będzie musiał wykombinować coś nowego, jeśli będzie chciał dostać się spowrotem do Mokotowa, gdzie mu było tak dobrze.

## Kto zabił?

### Ekspertyza wskazuje — sąd skarże

Pewnej nocy na ul. Łuckiej posypały się strzały, które miały zabić Mowsze Cytryn. Jako podejrzanego o morderstwo policja aresztowała Chruszcz — Kluszczyńskiego. Aresztowany, otrzymawszy akt oskarżenia, wybrał sobie obrońcę I. Etttingera.

Pewnego dnia do adv. Etttingera zgłosiła się żona aresztowanego z doniesieniem, że Mowsze Cytryn zabił niejaki Kawka, ale

ona nie może go „wspać” bo ją koleży Kawkę zabija.

Adv. Etttinger postarł się, że Kawka sam się zgłosił do prokuratora, co niespodziewanie nadało sprawie sensacyjny zwrot. Oto Kawka w czasie badania przyznał się do zabójstwa.

Sędzia śledczy X rewiru, Kędziński, nie uwierzył zeznaniom Kawki, ale na wszelki wypadek aresztował go, możliwe bowiem było, że do Cytryna strzelał i Kawka i Kluszczyński, a podejrzewano również i niejakiego Gołębia.

Dopiero na żądanie obrońcy Kluszczyńskiego dokonano ekspertyzy łusek, znalezionych na miejscu zbrodni, z której to ekspertyzy okazało się, że Mowsze Cytryn został zamordowany strzałą z jednego i tego samego rewolweru. Ponieważ wykluczone jest, aby w czasie bójki ulicznej z jednego rewolweru strzelało dwóch czy trzech ludzi — proces sądowy, który rozpocznie się w tych dniach, ustali, kto zabił Cytryna, Kawka, Kluszczyński, czy też kto inny.

## Największe dotychczas Targi w Polsce

Tegoroczne Targi Poznańskie (od 28 kwietnia do 5 maja) będą największe jakie się dotychczas w Polsce odbyły. Ilość zgłoszeń otrzymanych dotychczas przewyższa przedkryzysowe. Targi będą znacznie większe od tych, jakie się odbyły w 1928 roku, a które były największymi dotychczas Targami w Polsce. Osobnym działem Targów będzie sekcja lotnicza.

## Wyścigi w Zakopanem Rezultaty gonitw

GON. 1. Dystans 1200 mtr. Nagr. 300 zł. 1) Admoncja Ostaszewskiego, chl. Herman, 2) Dogaressa Bronikowskiego. Tot. 13 zł.

GON. 2. Dystans 2400 mtr. Nagr. 500 zł. Płoty. 1) Fronrou st. Ferdynandów, chl. Kazula, 2) Baccarat Niemajewskiego, 3) Branka II Nikiejewskiego. Tot. 23 zł.

GON. 3. Dystans 3600 mtr. Nagroda Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 400 zł. 1) Gazda Rutkowskiego, p. Rościszewski, 2) Chłuba Polmodie Rozwadowskiej, 3) Isolana Pomernackiego. Tot. 31 zł.

GON. 4. Dystans 1400 mtr. Nagr. 400 zł. 1) Gaz-lina Bronikowskiego, j. Czyż, 2) Wydra Ostaszewskiego, chl. Herman, 3) Fra Diavolo II Leniewskiego, 4) Człkita Rościszewskiego, 5) Alpara Bronikowskiego. Tot. 44, fr. 23 — 22 zł.

GON. 5. Dystans 1800 mtr. Nagroda Gremjum Hotelu, Restauracji i Pensjonatów Zakopanego 800 zł. 1) Carmen III, chl. Kuszmerek, 2) Garlick Verkey'a. 3) Kaliban Broszkiewicza, 4) Intruz Starzewskiego, 5) Fide-lia 8 p. ulanów, 6) Medaille d'or Rutkowskiego. Tot. 18, fr. 31 — 21 zł.

## NOWINY SPORTOWE

### W KILKU WIERSZACH

Dziś o godz. 17.30 odbędzie się na Dynasach z polcenia Pol. Zw. Łyżwiarского propagandowy pokaz jazdy figurowej z udziałem mistrza Polski, Stanisławskiego, wicemistrzowskiej pary Chachlewska — Theuer, wicemistrza Warszawy Kosiarka, doskonałego łyżwiarza Zacherta, mistrzyni szkół średnich Krysi Karzewskiej i t. p. Organizatorem jest sekcja łyżwiarska WTC.

Wileńska drużyna hokejowa Ogni-sko, która tyle wrzawy narobiła w

związku z niesłusznym wyeliminowaniem jej przez PZHL z rozgrywek o mistrzostwo Polski — przyjeżdża do Warszawy, gdzie w sobotę i niedzielę rozegra dwa mecze z Warszawianką.

Tow. Krzew. Kultury Fizycznej wśród kobiet organizuje w najbliższą sobotę i niedzielę wyjazd do Radoci. Pierwszy dzień będzie poświęcony na zabawy towarzyskie, drugi na sporty. Zapisy i informacje w sekretariacie Towarzystwa, Myśliwiecka 3, tel. 9-85-40 do czwartku g. 15.

## Mistrzostwa Polski w boksie w Poznaniu?

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, PZB rozpiął referendum do okęgów z zapytaniem, gdzie mają odbyć się indywidualne mistrzostwa Polski w boksie. Początkowo wyznaczono do przeprowadzenia mistrzostw Łódź, ale ze względu na to, że niema tam odpowiedniej sali, która mogłaby pomieścić przynajmniej 3.000 osób, Łódź zrezygnowała z organizacji mistrzostw. Łódź zaproponowała od-

bycie zawodów w Warszawie, na co jednak WOBZ nie zgodził się. W referendum Łódź wypowiedziała się za Poznaniem. Podobno w Poznaniu liczą na to, że również inne okręgi opowiedzą się za przyznaniem mistrzostw Poznańowi. W grę wchodzi tylko Warszawa i Poznań. Warto zaznaczyć, że w roku zeszłym mistrzostwa odbyły się w Poznaniu.

## Na marginesie Łyżwiarских mistrzostw Warszawy Niedociągnięcia organizacyjne

Ostatnio odbyły się łyżwiarские mistrzostwa Warszawy w jeździe szybkiej Pol. Zw. Łyżwiar-ski powierzył organizację mistrzostw Warszawiance, która nie stety nie wywiązała się należycie ze swego zadania. Przedewszystkiem źle wymierzono tor. Po pierwszym dniu zawodów wśród zawodników powstała wątpliwość, czy tor jest odpowiednio wymierzony. Kiedy na prośbę łyżwiarzy komisja sędziowska doznała powtórnego wymiaru toru, okazało się istotnie, że pierwsze pomiary były fałszywe. Następnym mankamentem zawodów była zła informacja udzielana zawodnikom co do ilości przejechanych okrążeń. Jak się okazało, wszyscy zawodnicy na 3.000 metrów przejechali o jedno okrążenie za dużo. Dalej dobrano nieodpowiednich sędziów, którzy na krzyżówce, czy to przez ignorancję, czy też złośliwość, źle wsk-

azywali tory zawodnikom. Malecki z A. Z. S. został zdyskwalifikowany właśnie wskutek złej informacji jednego z sędziów na krzyżówce.

Innym brakiem mistrzostw było niedopuszczenie do zawodów zesłorocznego mistrza Warszawy, Dobrzyńskiego z A. Z. S., a odmowę startu umotywowano niesłusznymi względami propagandowymi. Następnie zamiast dystansów klasycznych 500, 1.500 m., 5 i 10 km., wybrano 500 m., 1, 3 i 5 km., a stało się to podobno dlatego, że jeden z czołowych zawodników Polonii, faworyt mistrzostw, czułby się źle na dystansach klasycznych. Jak się to wiadujemy, stołeczny A. Z. S. zamierza zgłosić protest do P. Z. Ł. o unieważnienie mistrzostw, widząc w przeprowadzeniu zawodów przekroczenia regulaminowe.

## Procesował ojca o alimenty ale nosił jedwabne koszule

Dwanaście lat temu Stefan Dymek rozszedł się z żoną. Stosunki wzajemne unormowały się tak, że matka z dziećmi z jednej, a mąż i ojciec z drugiej strony przebywali w słodkiej nieświadomości o swem istnieniu. Dopiero niedawno młodemu Dymkowi przypomniało się, że właściwie mógłby zmusić swego ojca do płacenia alimentów.

Zaskarżył więc ojca do sądu, gdzie na rozprawie przytoczył jako jeden z dowodów swojego ciężkiego stanu materialnego szereg

niezapłaconych rachunków. M. in. wśród tych przekonywujących dowodów znalazł się rachunek na 6 jedwabnych koszul męskich po 20 złotych.

Ponieważ Stefan Dymek jest nieświeżym sytuowanym urzędnikiem prywatnym, sąd odrzucił skargę o alimenty, tłumacząc młodzieńcowi, by zechciał nosić tańsze koszule i wziąć się do pracy, skoro ma 26 lat, co w żadnym razie nie obowiązuje do korzystania z alimentów.

## 13 lat więzienia dostała trójka komunistów

W wielkim procesie komunistycznym Zolotowa i innych odbyły się wczoraj przemówienia stron. Obrońcy, stojąc na stanowisku zajętem przez każdego z oskarżonych, wnosili o wyrok ułaskawienia.

Sąd wyszedł z innego założenia i opierając się na materiale, jakiego dostarczył przewód, ogłosił surowy wyrok, skazujący Zolo-

towa na 6 lat, Bernikiera na 4 lata, a Rosseta na 3 lata więzienia. Sąd nie zmienił dotychczasowego środka zapobiegawczego w stosunku do oskarżonych, znajdujących się na wolności za kaucjami.

Zolotow, który został sprowadzony na proces do Warszawy z obozu odosobnienia, pwrcił do Berez.

KUPON Nr. 3.

ANKIETA

p. t.

„Do walki  
z chaosem cen”